DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 13go Lipca 1853.

Adres **Demokraty** : Mr. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

SPRAWA TURECKA.

Wojska Rosyjskie przeszły Prut, to jest wkroczyły do Mołdawii i Wołoszczyzny z myślą zagrabienia wszystkich krajów Tureckich po całym lewym brzegu Dunaju. Dotąd nie wiadomo niby, czy krok ten, niczem przez Turcyę niewywołany i przed Europą niczem nieusprawiedliwiony, gabinety Angielski i Francuzki, a nawet Turecki uważają za *casus belli*—powód wojny, i co zatem idzie : czy wojna stąd się wywiąże lub czy gabinety rzucą się według swego zwyczaju na drogę nowych układów i matactw dyplomatycznych. Całą tę sprawę, pokrywa dotąd najwyrachowańszy mistycyzm dyplomatyczny, najgłębsza tajemnica gabinetowego szachrajstwa, zawsze najtroskliwiej unikająca wypowiedzenia ostatecznego słowa swych myśli. Mikołaj wydał okólnik do Ludu Rosyjskiego, i drugi do gabinetów, z których w pierwszym zapowiada wojnę świętą, krucyatę za prawosławną wiarę grecką przeciw muzułmańskim Turkom, a w drugim tłumaczy się przed Europą z zajęcia Księstw Naddunajskich, dowodząc "że to jest tymczasowy krok tylko, spowodowany koniecznością, obrażonym honorem, środek przyjacielski wprowadzenia Turcyi na drogę roztropności i dotrzymania zobowiązań traktatami z rozmaitych czasów Rosyi zaręczonych." Rosya,—woła Mikołaj w swoim okólniku do Ludu Rosyjskiego—"zanadto jest potężna i wielka, żeby chcieć miała zaborów"!!! Lecz niestety! dziś nie tylko Polska, ale cała Europa, Azya, Ameryka, wiedzieć już powinny, czém są podobne zaręczania caryc i carów moskiewskich. Polska, Europa i cała kula ziemska wiedzieć już winny, że Rosya właśnie, nie drogą wojen i otwartego boju jak Rzymianie lub Napoleon, ale drogą podstępu, oszustwa, mniemanej interwencyi przyszła do obecnego wzrostu, że Rosya jest państwem grabieży i kradzieży, dopełnianych w ciemnościach nocy dyplomatycznych, a utrzymywanych potem bagnetami, knutami i sybirem; że ten język Mikołaja o niechęci zaborów, jest po prostu językiem Rotszyldów i Ludwików Filipów, którzy im do większych przychodzą skarbów, tem więcéj jeszcze łakną.

Rosya nic gwałtownie nie robi, nawet zaborów. Wszak Polskę rozbierała trzy razy, a jak jeden z historyków obliczył—siedém. A i dotąd nierozebrała jej jeszcze. Wszak jest jeszcze jakieś królestwo Polskie do rozbioru—ósmego. W 1848 r. kiedy cała Europa zatrzęsła się od wulkanu rewolucyjnego, Rosya skryła się za mur chiński, i jakby jéj wcale nie było na świecie siedziała przyczajona, zanim spadła na Rzym przez Francyę; na Poznańskie, Kraków, Lwów, Wiedeń, Pragę, Drezno, Badenię, Szlezwig przez Prusaków i Austryaków; na Węgry osobiście nareszcie, jako *ultimus consumens*. Rosya przy drapieżności wilczéj, przy żarłoczności hyeny, jest jak tarantula co w potrzebie cała w siebie się wciąga, jak lis przykrywający się ogonem, jak kot czyhający na zdobycz,—przyczai się, i to leży nieporuszony, to już łapkę wyciągnie, już by rad sięgnął, podpełznie naprzód, znów się przyczai, aż pewny łupu rzuci się na ofiarę. Taką była polityka Rosyi w przeszłości, taką jest i dzisiaj. Do Księstw Naddunajskich wchodziła i wychodziła kilkakroć, aż oswoiwszy z tym faktem Europę, weszła z myślą niewyjścia. Czy gabinety Europejskie wiedzą to i widzą? Wiedzą i widzą—ale *similis simili gaudet*. Gabinety Europejskie prawie wszystkie czyhają także na zabór, a boją się wojny gorzej niżli djabeł święconéj wody. "Gabinety Europejskie, powiada *Times*, to nie Mazzini i Koszut, żeby miały chcieć wojny,—wojna dzisiaj tylko przez rewolucyonistów pożądaną być może."

Gabinety francuzki i angielski zdają sie działać zgodnie, ale czy ta ich zgoda nie jest także zgodą z Mikołajem, a łudzeniem, uśpieniem opinii publicznéj? Czy nie istnieje zgoda na zagładę Turcyi i czy nie idzie już tylko o wynagrodzenie sobie tego nowego zaboru Rosyjskiego, nowym dla siebie nabytkiem? Dla Francyi w Belgii, Sardynii, w przypuszczeniu do monarchicznego braterstwa rodziny Bonapartów? Dla Anglii w Azyi mniejszéj, w Egipcie, w Indyach samych—skoro wszystkie cenzurowane dzienniki i gabinet francuzki uporczywie milczą, a izby angielskie na przedstawienie gabinetu odstępują nawet zapowiedzianéj już interpelacyi co do Księstw Naddunajskich? Czy Austrya nie ułożyła się już z Rosyą tajemnie o zapłacenie kosztem Turcyi kosztów rosyjskich za pomoc daną Austryi przeciw powstaniu Węgierskiemu? Czy Prusy za spokojne zachowanie się neutralne nie mają też przeznaczonego kąska w Szlezwigu, nad Renem, w Neuszatelu? Czy wreszcie, choćby zmowy poprzedniéj nie było, wszystkie te gabinety nie przyjmą czynu dokonanego—*fait accompli*—jak go już tyle razy przyjmowały i tylko radzić i targować się będą, jakby sobie coś przy tym łupie oberwać? Czy jednem słowem : te wszystkie przyjaźnie i nieprzyjaźnie nie zakończą się ponowieniem na Turcyi rozbioru Polski, przy którym jak historya zapisała, Marya Teresa Cesarzowa Austryacka łzami krokodyla nad rozbiorem Polski płakała a Polskę rozbierała? To tylko ci co do zmowy należą, gdyby istotnie była, to jest gabinety wiedzieć dziś mogą. Do nas Polaków należy mieć oczy i uszy czuwające, serca, głowy i dłonie gotowe do spełnienia za prawa nasze obowiązku naszego, gdy godzina podjęcia go wybije. W tém oczekiwaniu, uważamy za potrzebne i pożyteczne dzisiaj odświeżyć w pamięci czytelników naszych, a na innej drodze podać téż do wiadomości innych narodów, artykuł Mochnackiego jeszcze w r. 1832, a więc temu lat dwadzieścia już przeszło, w *Pamiętniku Emigracyi Polskiéj* ogłoszony, pod tytułem :

O POLITYCE WSCHODNIO-POŁUDNIOWEJ GABINETU PETERSBURSKIEGO.

"Prowincye polskie mocą zewnętrznego najazdu, środkiem roztrzęśnienia czy to Prus, czy Austryi, nietylko podbijają pod posłuszeństwo samodzierżcy całe Niemcy i wpływ jego daleko na zachód Europy rozciągają, ale także przez jeograficzne położenie swoje stały się gniazdem tego państwa. Wystawmy sobie Rosyę od brzegów lodowatego morza do Tauryki, bez Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy i ośmiu województw nadwiślańskich, to jest taką Rosyę jaką powstanie 29go Listopada dla szczęścia Europy i dla własnego zbawienia przedsięwzięło zostawić carowi. Obok takiéj Rosyi wyobraźmy sobie Polskę z pomienionych części utworzoną, rządną, zbrojną, niepodległą i potężną, a jeszcze w ścisłém przymierzu z Austryą i Prusami albo tylko z jedném z tych państw. Czyżby w takiém przypuszczeniu, które na krótki czas przed nocą 29go chimerą niebyło, żadna od Petersburga do Odessy niezachodziła przerwa, i nigdzie komunikacya nieustawała? Czyżby wtenczas to co mus sprzągł, co jedynowładztwo pochłonęło a niestrawiło, choć na moment zostało w związku przeciwnym naturze, w karbach tak bezkształ-

tnego ogromu? Że mieszkaniec Tobolska i Kamczatki, że Szwed, Kurlandczyk, Moskal, Kirgis, Kabardyniec, Kozak, Tatar, Czerkies, Baszkir, od Irtysza do Tereka i Kubania, obecnie jednemu panu hołduje, to tylko nieodżałowanym błędom przypisać trzeba, któremi rzecz nasza w 1831 roku zginęła. Między Polską a innemi, choćby najodleglejszémi częściami Rosyi zachodzą stosunki godne uważania co do składu państwa, szczególniéj zaś pod względem administracyjnym, handlowym i wojskowym. Kolos oswoił naturę swoją z nabytkiem, który go wciela w Europę, z szanowną spuścizną Jagiellonów, która rozstrzelone jego części w pewną, choć nieforemną całość wiąże, i poruszeniom, giestom olbrzyma, czyto z północy ku wschodowi, czy z środka na zachód, silniejszym popędem i stateczniejszym kierunkiem rozpościerać się dopuszcza. Kraj nasz jest przewodnikiem potęgi carów od północy ku wschodowi i na południe państwa. Przez Polskę, kto dobrze sobie wyóbraża położenie zabranych gubernii polskich, prze Moskwa Turcyę, i na wszystkie zabory wschodnio-południowe skutecznie działa. W tém ciele polityczném, masa ziemi naszéj jest nakształt serca pod względem obiegu krwi. Jest to tętno, puls nowéj połnocy.

"Dzisiejsze granice rosyiskie tak daleko w głąb południa pomknięte, porty i osiadłości nad morzem Czarném, Kaspijskiém, Azowskiém, niestanowią jeszcze doskonale rozwinionego systematu zaborów w tych stronach. Raczéj uważaćby to trzeba jako zarys konturowy, z gruba tylko i niby od niechcenia naznaczony. Myślą ostateczną tych granic, które już sułtana w sieć zguby uwikłały, jest Konstantynopol. Niechaj nikt nie myśli że niema loiki w tych zdobyczach. *Putant enim qui mari potitur, eum rerum potiri.* Tę prawdę gabinet petersburski dobrze pojmuje. Żeby utrwalić wpływ polityczny w Europie, rozszerzony lądowémi zdobyczami, Rosya w tym drugim wieku swego wzrostu, musi zostać taką potęgą na morzu jaką jest dzisiaj na stałym lądzie. Zeby tego dokazać, trzeba zawojować Turcyę. Otoż droga, którą polityka Piotra I naprzód dla Moskwy wytknęła. Lecz na téj drodze bez Polski ani jednego kroku uczynić nie można. Są rzeczy istotnie potrzebne wielkim mocarstwom. Wielkie masy lądu bez wielkiéj masy wody, równie jak ludzie i zwierzęta bez powietrza obejść się niemogą. Albo Moskwa zniknie z rzędu piérwszych mocarstw, albo dosięgnie tego celu. Niemasz środka w téj mierze. Wielu pisarzy zastanawiało się: czy jest podobny projekt postąpienia sobie z sułtanem jak niegdyś z królem Stanisławem Augustem, a z Turcyą jak naprzykład z Polską i z Georgią. W Anglii i we Francyi poczytują to za marzenie. Lecz coraz rosnący wpływ Moskwy w Grecyi, a wyłączny, od nikogo nie ścieśniony w Multanach i Wołoszczyźnie najlepiéj okazuje, jakie w swoim czasie skutki wynikną z tego systematycznego wstrząsania Porty Ottomańskiéj, i obsaczania téj w około jakby twierdzy osłabionéj długiém oblężeniem. Roku 1790, po zajęciu Krymu, rzeka Kubań Moskwę od Turcyi oddzielała. Téj rzece, wązki przesmyk, łączący morze Czarne z Azowskiém, wielką wagę nadaje, dla tego że się wdziera w głąb lądu aż do Anapy, gdzie Kaukaz niknie nad samym nieledwie brzegiem, tak, że tu linija obronna w jednym punkcie się koncentruje. Dzisiaj działa tureckie nie grzmią nad Kubaniem. Półksiężyc zastąpiły moskiewskie orły. Nadto, pasma gór łączące Georgię z tym nowym nabytkiem, stały się jego dzielną warownią. Persya nieudzieli w potrzebie żadnéj pomocy zagrożonemu sułtanowi; żadnéj nawet niezrobi dywersyi po stracie Dagestanu i Szyrwanu, gdzie ważne wojskowe stanowiska umacniają i łączą wszelkie moskiewskie zabory w tych okolicach. Wreszcie, Moskwa silnym przy wbiegu Kuru podparta flarem, ma wyłączną żeglugę na morzu Kaspijskiem.

"Wojska moskiewskie przeszły Bałkan. Dybicz obozował pod Stambułem. Co więc przedtém zdawało się niepodobieństwem, ziścił wnuk Katarzyny. Cóż mu przeszkadzało zająć Konstantynopol? *Nasza interwencya*,—odpowiedzą ministrowie francuzcy i angielscy. A jeżeli który z carów uważać zacznie zawojowanie Turcyi, jako środek wyłamania się z pod przymusu wszelakiéj na przyszłość interwencyi? Wtenczas to dopiéro Anglia skutki rozbioru Polski, tego naturalnego sprzymierzeńca Porty na śródziemném uczuje morzu. Że Anglicy niewierzą w podobieństwo indyjskiéj wyprawy będącéj w nierozdzielnym związku z wszelkiemi zamiarami Moskwy przeciwko Turcyi, że niewierzą w podobieństwo wyjarzmienia Indyi wschodnich, bynajmniéj to nieprzeszkadza carom szczerze myśleć o téj wyprawie, któréj Napoleon za urojenie niepoczytywał? Petersburg niewierzył w Polską Rewolucyę, niewierzył w nią na kilka dni przed 29 i Don Miguel warszawski —W. Ks. Konstanty—a jednak ten sam Dybicz, który nocował pod Stambułem, utracił wawrzyny zabałkańskie na polach Grochowa. Toć jest własne każdéj wielkiéj rzeczy, że zdala, ale tylko zdala, wydaje się być niepodobną. Dalekie wyprawy, ogromne przedsięwzięcia wojskowe i polityczne, zostają w odwrotnym stosunku z kolosalnemi dziełami architektury. Te z wielkiéj odległości zaledwie dostrzeżone, w miarę zbliżania się coraz większego nabywają ogromu; tamte maleją w miarę bliskości; to jest w skutku są łatwiejsze niżeli w dalekiém przedsięwzięciu. Trudniéj zapewne było Napoleonowi przebyć morze strzeżone przez floty angielskie, i zdobyć Egipt, niżeli teraz Moskwie zawojować Turcyę, a jeśliby Anglia sprzeciwiała się temu zaborowi, tedy przymusić ją do pokoju w Indyach wschodnich.

"Pytamy się tedy: gdyby była ożyła owa sławna, wielka i rycerska Rzeczpospolita ziem koronnych, litewskich i ruskich, owa Polska Jagiellonów i Batorego, którą rewolucyą Listopadową wskrzesić postanowiliśmy, dla któréj tyle krwi polskiéj i moskiewskiéj nad Wisłą i Narwą się rozlało, czyżby kiedykolwiek car moskiewski, następca owych carów którzy chanom tatarskim, namieśtnikom Batego służyli, śmiał kartować tak rozległe plany, i o tak dalekich rozmyślać podbojach? Teraz powody zawojowania europejskiéj Turcyi z ważnych względów, które rząd moskiewski doskonale ocenia, którym zadosyć uczynić ma wszelką moc i wolę, wynikają. Nasamprzód: ciężenie, presya tego ogromnego mocarstwa, według praw natury musi się odbywać w kierunku z północy ku południowi, z biegiem rzek spławnych. Najpiękniejsze prowincye moskiewskie tak europejskie jak azyatyckie są południowe. Płody tych osiadłości daleko korzystniéj (bo to wynika z naturalnego stanu komunikacyi) zbywać można handlem na morzu Sródziemném niżeli ua Baltyckiém. Powtóre, że tak się nie dzieje w Rosyi, przyczyną tego jest nienaturalne, zbyt excentryczne położenie stolicy. Petersburg musem, ukazem postawiony, jest pijawką, która ssie bez użytku żywotne soki całego mocarstwa. W tym punkcie szkodliwa i niebezpieczna centralizacya wszystkich władz, administracyi, dworu, bogactw, sprawuje że cyrkulacya krwi w żyłach olbrzyma w odwrótnym i naturze rzeczy przeciwnym odbywa się kierunku, z żyzniejszych i hojnie od przyrodzenia opatrzonych okolic do pustyń i stepów, z klimatu umiarkowanego do temperatury lodów i śniegów. Petersburg sztuką od razu zbudowany, ukazem zaludniony, całą Rosyę w sztucznym i niejako apoplektycznym utrzymuje stanie. Rozsądna polityka nakazuje rządowi wyjść z tego gwałtownego wysilenia i ustawicznego wewnętrznego przymusu. Żeby rozwinąć dążność mocarstwa w pewnym kierunku, i szerzeniu się jego w przyszłości, któréj polityka Carskiego-Sioła nigdy z uwagi nie spuszcza, nadać popęd zgodniejszy z naturą, musi, powinien ten rząd stolicę na południe przenieść. Wdzięki wschodnio-południowego nieba dla wytwornego dworu, klima pieściwe i rozkoszne, są to najmniéj ważne pobudki w porównaniu z wyższemi względami stanu, których Moskwa dłużéj bezkarnie nie zaniedba. Potrzecie, Petersburg jak wiadomo, założony został w widokach nie tylko handlowych, ale zarazem w widokach morskiéj potęgi, bez któréj handel wielkiego kraju żadną miarą obejść się niemoże. To jedynie skłoniło Piotra I do umieszczenia stolicy u kończyn Rosyi w miejscu tak niezdrowém i nieurodzajném, w miejscu bliższem źródeł aniżeli punktów spławności tych rzek, które środkowy handel krajowych produktów ułatwiają. Dotąd jednak skutek nieuwieńczył jego wielkich zamiarów. Niemają Moskale współzawodnika na morzu Baltyckiem; lecz to morze naokoło jest lądami ścieśnione, i tylko przez pół roku żeglowne. Wielkie okręty moskiewskie nieczynne przez sześć, siedem, a czasem dziewięć miesięcy są teraz próżnym dla kraju ciężarem. Nigdy wolnego na Ocean niemają wychodu. Na Baltyku niekształcą się majtkowie, i służba niedoskonali się okrętowa. Żeby tedy ziścić co przekazał polityczny testament Piotra I, to jest: "żeby siłą morską ubezpieczyć lądowe nabytki", do tego trzeba obszernéj, i bardzo obszernéj przestrzeni na morzu. Nie czcza duma, nie płochy kaprys, ale przeważne polityczne względy, znaglają każdego samodzierżcę, doświadczyć tego na Sródziemném morzu, czego na Baltyckiém dokazać niebyło można. Wszystko ciągnie carów ku téj stronie silną ponętą. Tkwi zaiste pewna moc w położeniu Konstantynopola, kiedy jedynie to miasto na samym schyłku zgrzybiałości, ruinę wschodniego przeciągnęło cesarstwa. Tu środkowe, najbujniejsze prowincye moskiewskie weszłyby natychmiast w związek bezpośredni z bogatemi targami, z handlem całego zachodu. Stąd tak łatwo lądowe ustanowić komunikacye z całym wschodem! Tak łatwo kupieckie rozwinąć zakłady w Trebizondzie, Erzerum, w Mussol, Bassorze, Bagdadzie, w Chiwie, Baleku, Bocharze, w Samarkandzie! Anglicy pzowadzili korzystny handel nad morzem Kaspijskiém z miastami Bochara i Samarkanda, aż do półowy zeszłego wieku. Lecz Moskwa zmusiła angielską kompanję do opuszczenia Astrachanu. Po wzięciu Stambułu ten cały handel opanowałaby wyłącznie. Teraz znaczna liczba moskiewskich kupców rokrocznie zwiedza zatokę Kuljuk na brzegu południowym Kaspijskiego morza. Stąd rosyjskie ciągną karawany do Chiwy i Bochary pośrednim Turkomanów krajem. Konsul rosyjski Gamba niedarmo uważał wyższość handlu angielskiego za rzecz szkodliwą dla Europy. Utrzymywał on "że znaczna część handlu azyatyckiego odzyska dawną drogę, która jest krótsza i korzystniejsza, bo niebędzie zależała od wyłącznéj angielskiéj kompanii."

"Któż wreszcie tego nierozumie, że port Konstantynopola, jako stolicy carów zostałby w krótkim czasie największą na świecie morską zbrojownią. Lasy Azyi Mniejszéj, których dęby lepsze niżeli angielskie, żelazo Kaukazu, konopie Synopy i Trebizondy, sławne długością i mocą, wnetby zasiliły warsztaty okrętowe dziedziców Piotra 1. Robotnik nad morzem Czarnem tańszy niżeli w całéj Europie. Machiny parowe, majtkowie Grecy i Moskale,— którym natura nieodmówiła pojętności, pod rozkazami biegłych oficerów Ameryki północnéj, któraby ze skrytą pociechą w sercu powitała uśmiechem sardonicznym nowego świata nową potęgę morską w staréj Europie: otóż główne rysy obrazu niedalekiéj może przyszłości, której po tém wszystkiém co Moskwa od lat pięciudziesięciu zdziałała, niewierzyć jest zapewne wygodnie, ale nie bardzo bezpiecznie i nie bardzo mądrze.

"Gdyby kto był w Europie przed Piotrem 1, naprzykład za czasu Iwana Wasilewicza, miał widzenie takiéj Moskwy, jaką jest dzisiaj, pewnieby go odwołano wizyonerem lub szarlatanem. A jednak nierównie to daléj od owéj Moskwy, do dzisiejszéj, niżeli od dzisiejszéj do téj jaką być może, jaką być musi w krótszym jeszcze czasie, albo pod własnym uledz ciężarem. Wielkie masy ziemi zdają się mieć poetyczną imaginacyę. Coś fantastycznego widzimy we wzroście wszystkich politycznych kolosów, wszystkich politycznych potworów. Czyż nie masz pewnego nawet natchnienia, jakie zawsze rodzi uczucie nadzwyczajnéj materyalnéj siły, w tem wszechwładztwie carów, które się bezprzestannie na zewnątrz wywiera, w téj szczególnéj konstytucyi rządu, który ażeby nie upadł, ciągle Moskalów odurzać musi grabieżami. jak narkotycznym napojem; w tem nakoniec politycznem łakomstwie Rosyi, która wszystko naokoło siebie pożreć usiłuje? Nazwijmy to instynktem ogromu, albo przedwiecznem prawidłem dzikości, *to* pewna atoli, że nie bardziéj jak południowe niebo, niżeli czarodziejskie przyrodzenie Wschodu, niżeli ruiny i pomniki staréj sławy, niżeli nareszcie morze środziemne owéj, że

tak rzekę, magnetyczno-elektrycznéj imaginacyi północnego absolutyzmu nie roznieca. "To państwo, mówi Bonald o Moskwie, rozłożone na kończynach " Europy i Azyi, cięży razem na obu, i od czasu Rzymian, żadne mocarstwo " nieokazało większéj siły rozpierania się. Jest to w każdém państwie w któ- " rem rząd oświecony a lud dziki, i który łączy najzupełniejsze wykończenie " artysty do najzupełniejszéj uległości narzędzia."

"Jestto w rzeczy saméj mocarstwo z dwóch tylko pierwiastków złożone: z siły fizycznéj, i z tego co sile ruch nadaje. Moskwa do zbytku rządzona, nie jest narodem ale tylko krajem; nie społecznością ale instrumentem. Wreszcie, do ryzykownych przedsiewzięć pociągają albo wielkie bogactwa, albo tym przeciwne ostateczne ubóstwo. Mieszcząc Moskwę w drugiéj kategoryi, nie masz nic trudnego dla carów północy. Byli oni dotąd korsarzami stałego tylko lądu Europy i Azyi, lecz żeby tego nie stracić co nabyli, jeden z nich prędzej czy późniéj zostanie morskim rozbojnikiem."

RADY MAZZINIEGO

DLA LUDZI CZYNU.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Inni jeszcze chcieliby zlać wszystkie siły narodu w interesie dzieła spólnego, i ubiegają się za zbliżeniem całkiem braterskiém monarchistów i republikanów, federalistów i unitaryanów,—za zbliżeniem możebném i może prawdopodobném pomiędzy tymi, którzy we wszystkich stronnictwach, są szczerymi i uczciwymi po rozpoczęciu czynu, ale niepodobném przed czynem, a jeżeli podobném to bezsilném. Odłóżmy, powiadają, wszelkie polityczne pytania, wszelkie zagadnienia dotyczące formy rządowéj na jutro; i czyliż niepodległość nie jest życzeniem wszystkich? Mówimy więc w jéj imieniu, przemażmy na chorągwi naszéj wszelki inny wyraz, a wszyscy będą z nami.

Nie mówię tu o zasadach, o wierze; założenie wtedy natychmiast by się rozstrzygło. Chcę mówić o środkach praktycznych, o tém *jak* w ruch wprowadzić siłę która ma zwyciężyć najezdcę.

Niepowiem więc — : "Nie jest prawdą aby pierwszą myślą naszą była dzisiaj wyłącznie niepodległość; nasza pierwsza myśl—to Włochy, to Ojczyzna, która wróconą nam być niemoże, jeno niepodległa, wolna i jedna. Niechcemy walczyć za tego, coby chciał nam powrócić bezrząd, wojnę między miastem a miastem, wsią a wsią jako w średnich wiekach; niechcemy też walczyć na korzyść systemu dążącego niezbędnie do moralnego zepsucia Włoch. My chcemy zwycięstwa, nie tylko czynu, ale myśli, która byłaby zarazem uświęceniem tego czynu i rękojmią jego trwałości; chcemy mieć naród lepszym jutro niż dzisiaj, a nie zaś prostego zadowolenia dumy."

Otoż, my nie mówimy tego. Wszelkie przedsiewzięcie ma sobie właściwy sposób, i jakże moglibyście sądzić, że się powiedzie w połączeniu dziesięciu środków całkiem różnych a często nawet całkiem sobie przeciwnych.

Myśli, które zbliżyć do siebie usiłujecie, mają każda, i to koniecznie odrębny sposób działania, każda inną taktykę, inne środki wojenne.

Ludzie monarchii chcą wojny o niepodległość, z któréjby wyniknęło zwycięstwo dynastyi, a zwycięstwo to potrzebuje zakorzenić się w krajowéj wdzięczności przez przekonanie: iż przedsięwzięcie udało się jedynie w skutek spółdziałania téj dynastyi saméj i tego królewskiego żywiołu który jest przeznaczonym właśnie do kierowania przyszłością. Wojna zatem dla nich jest wojną wojsk regularnych, prowadzoną według starych praw wojen rządowych, przez jenerałów jakiegoś króla; wojną,—dla któréj powstania masami, pospolite ruszenia, barykady, hufce ochotników wzmacniające armię, wybór naczelników wojennych w szeregach, żołd zbliżony do porównania, zapomnienie o prawach szlachty, urodzenia, starszeństwa, nadzór komisarzy politycznych nad poruszeniami, nagłe awanse i degradacye błyskawiczne, zuchwałość oparta na rachubie sił całkiem moralnych, wszystkie żywioły wreszcie wojen narodowych—są środkami nieznanemi lub podejrzanemi. Celem podejrzliwości w takiéj wojnie jest lud, w duszy którego po każdém spotkaniu, po każdém zwycięstwie odniesioném własnémi siłami, budzi się uczucie sił własnych, zgubne dla założycieli monarchii przyszłéj. Celem podejrzliwości w takiéj wojnie jest każda rada wychodząca od ludzi nienależących do królewskiego stronnictwa, bo samo usłuchanie jéj nadałoby wagę niebezpiecznemu żywiołowi; a ponieważ monarchia musi także loicznie istnieć wspieraniem się na królewskich naprzód umówionych przymierzach, jest więc także celem podejrzenia i który bezwarunkowo odpychać należy, wszelki pomysł, choćby dla pomyślnego zwrotu wojny najkorzystniejszy, jeżeliby wprost gwałcił dyplomatyczne przekazy albo łamał traktaty. Handel angielski, w przypuszczeniu wojny królewskiéj, niedozwoliłby Tryestowi wziąść w niéj udziału, a Konfederacya niemiecka Tyrolowi. Obawa obudzenia podejrzeń obcych mocarstw, i zamienienia wojny wewnętrznéj na wojnę ogólną zasad, zabrania posługiwać się posiłkiem Szwajcaryi republikanckiéj, pomocą zagranicznych demokratów, i unikać wszelkiéj łączności między powstałemi ludami. Wojna królów, jest wojną czworoboku; nauczył nas rok 1848 jaki jéj koniec.

Republikanie pojmują wojnę inaczéj; dla nich wojną narodową jest ta, którą lud prowadzi sam przez się i sam. Jestto wojna w któréj masy trzeba powołać do walki, pobudzić je do zapału, do fanatyzmu Ojczyzny wszelkiemi możebnemi środkami. Z tego ruchu wyjść powinna armija złożona z nowych żywiołów, odrodzona przez nowych wodzów, podniesiona do uczucia własnéj godności przez używanie wyborczego prawa, a ta ruszyć w pochód, oskrzydlona hufcami nieregularnemi jakie ruch rewolucyjny z łona powstań dobędzie, strzeżona przeciw zdradzie czujnym wzrokiem rządowych komisarzy a zasilająca swoją odwagę uczuciem powszechnego i do około jéj urządzonego i odbywającego się ruchu. Dla republikanów, ludy są naturalnymi sprzymierzeńcami wojny. Szerzyć tedy okrąg powstania o ile tylko rozszerzyć go można, tworzyć gdzie tylko da się nieprzyjaciół nieprzyjacielowi, rwać stanowczo łańcuchy którémi dyplomacya opasuje narody, bronić kraju nie broniąc się ale attakując nieprzyjaciela,—to nie tylko jest obowiązkiem politycznym i polityczną zasadą, ale taktyką nieuchronną każdego kto chce zwyciężyć.

Jak pogodzić dwa tak sobie przeciwne systemy na radzie wojennéj poprzedzającéj bitwę,—kiedy, pamiętając o tém, jeden dzień, jedna godzina, jedna chwila wahania się może sprowadzić klęskę?

Jak pogodzicie te nieporachowane zgromadzenia tworzące się około nieporachowanych ognisk kierunku, przedsiębierstwa miejscowe których dopięcie powierzone siłom miejscowym, wstręt miejscowy, wcale prawdopodobny, do wszystkiego co zamiejscowe, a więc i do pełnomocników rządowych, i sto innych wyników federalizmu z ideami jedności, koncentracyi bezwzględnéj w czasie wojny: o jednéj władzy, jedyném wojsku, je ynym celu powierzonym małéj liczbie, ale uporczywie go popierającym?

Wplątani w zobowiązania poprzednie, chcecie próbować równowagi, jednocząc w radach narodowych ludzi różnych dążności. Ci ludzie działać będą, z wiedzą lub bez wiedzy, stosownie do różnych systematów które reprezentują;—i wy pociągnieni będziecie z ustępstwa do ustępstwa, z niepewności do niepewności, wśród sposobów wręcz sobie przeciwnych, do gwałcenia za każdym krokiem najpierwszego prawa narodowéj wojny,—jedności;—albo do zerwania zobowiązań zaciągniętych, aby dać przewagę jednéj myśli, jednemu systemowi. Wtedy to, wtedy właśnie mieć będziecie przeciw sobie malkontentami i buntownikami wszystkich którym wieczną zaprzysięgliście zgodę, i wy będziecie w ich oczach, z pewnym nawet racyi pozorem: zdrajcami. Ztąd, spieranie się w chwili, kiedy jedność najwięcéj znaczy, albo wojna bez celu i energii—w obu razach zguba nieuchronna,—oto owoce zjednoczeń układanych naprzód.

Takiém było dzieło starego węglarstwa. Rewolucya neapolitańska z 1820 r., Piemontska z 1821 r. i zupełna niedołężność ogromnego stowarzyszenia, które, jakoby jedną siecią okryło całą Francyę za monarchicznéj restauracyi 1815 r., utwierdziły historycznie to wszystko cośmy powiedzieli dotąd. Poruszenia bez nazwy i bez chorągwi przedsięwzięte w dziesięć lat późniéj, w prowincyach środkowych, są w tém nowemi dowodami. Ale gdyby nawet wypadki z r. 1848, były jedynémi do rozważania, to wszakżeż takiéj są natury, i oczywistość bije z nich tak jasno, że mówić dziś o zwrócie do tego jedynego okrzyku: niepodległość! i nie zajmować się inną myślą dla połączenia około wojennéj chorągwi sił większych, zaprawdę, jest na raz: zbrodnią i szaleństwem.

A mówię tylko o wojnie; a cóż dopiéro o powstaniu? Jak, gdzie, za sprawą jakiego żywiołu podniesie się powstanie? Monarchiści wierzą-li w barykady które stawia lud? Azaliż niesłyszycie ich codzień rozprawiających po ich dziennikach o niedołężności, a nawet zbrodni wszelkiego usiłowania do powstania i doradzających: powstanie bez powstania? Albo też czy republikanie uważają to za podobne ażeby kiedyś, w jakimś dniu oznaczonym, bez powstania i boju ludowego który otwiera drogę, armija królewska mogła przejść przez Tycynę i Po? Stronnictwu monarchicznemu, i to ono samo wyznaje, zbywa na możności początkowania, a nie może ustąpić go, bez samobójstwa, stronnictwu ludowemu. Jakiż więc żywioł się może przyznieść to stronnictwo tym, którzy wywołują chwilę czynu? Republikanie którzy doradzają dziś zgodę przedwstępną monarchistom, składają im tylko wyznanie swéj słabości, którą tyle razy wysuną naprzód, ilekroć weźmie ich chętka rozprawiania o czynie. Monarchiści nie mogą przyjąć tego przymierza, jeno pod warunkiem przeszkodzenia czynowi, odroczenia go do czasu nieokreślonego, i dopięcia tego celu tylko wyłudzeniem wszystkich naszych tajemnic.

Stronnictwo które tak się rzuca na drogę połączenia, zrzeka się niepowrótnie wszelkiego początkowania czynu, i odstępuje wtedy nawet kiedy czyn objawi się po za niém,—wszelkiego początkowania myśli zdolnéj nim zakierować. Wszelkie połączenie, gdziekolwiek bądź zamierzone, jest zrzeczeniem się, abdykacyą lub oszustwem.

Ja nie głoszę ani opowiadam prześladowania. Ja bardziéj może aniżeli ktokolwiek, wołam o jedność, o braterstwo wszystkich serc włoskich, wszystkich ludzi szczerze poświęconych ojczyźnie, na rzecz dzieła, które za sprawą naszą ma zbudować naród; ja mówię tylko że to nie jest droga do celu. Połączenie między ludźmi uczciwymi rozmaitych stronnictw, może, i powinno nastąpić po czynie, ale nigdy wprzódy. Najczęściéj, między ludźmi uczciwymi, rozdzielanie się stronnictw politycznych jest skutkiem różnicy środków; mieszając je, niszczą się tylko wszystkie, i czynnością jednego, tamuje się czynność drugiego. Jedyny na to *sposób*: przekonanie czynem o prawdzie i o sile jednego lub drugiego.

My republikanie, w możność początkowania monarchicznego nie wierzym. Gdyby monarchia piemontska mogła zdobyć się na energię energicznego początkowania wojny narodowéj, oszukane albo nie, masy skupią się, to nie podpada żadnéj wątpliwości, około jéj chorągwi. Największa część ludzi związanych się monarchistami, uwielbia sam pozór siły uorganizowanéj; oni nie mają żadnéj wiary w potęgę żywiołów na które my liczymy. Powstańcież i trzymajcie się silnie, a oni wszyscy znajdą się w waszych szeregach. Słowo ojców naszych: "Z czegoś rodzi się coś"—więcéj w niém mieści mądrości niż te wszystkie budowane dzisiaj je noczycielskie projekta. Tym rozlicznym stronnictwom brak wiary, a wiarę czynem tylko wywołać można.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Ameryka.—New-York i Wasyngton.—Rady nasze, co do udawania się wychodzców polskich po za granice Europy, tyle razy już i w tak rozmaitych czasach były przedstawiane i powtarzane, że nam samym przedstawiać i powtarzać je dawnoby się sprzykrzyło, gdybyśmy nie mieli obowiązku odpierać zamachów nieprzyjacioł Emigracyi polskiéj, i co za tém idzie: nieprzyjacioł Polski, ilekroć kiedykolwiek, skądkolwiek i gdziekolwiek się zjawią. To jest powód że dwa na raz udzielone nam listy, podajemy w streszczeniu:

8go i 15go *Czerwca* 1853.—"Pomimo tylu rad i przestrzeżeń niezaszkodzi że z mojéj strony, dodam pare uwag dla tych, o których z siebie samych dzisiaj już wiem, że tak są diabły uparte jako ja byłem, co nikomu niewierzą, i jak gdyby dla dokuczenia tym którzy ich przed nieszczęsciem uratowaćby radzi, lazą gwałtem w nieszczęście. Zapewniam was słowem miłości Ojczyzny, że ani jednego z polskich wychodzców nie znajdziesz tutaj, któryby nie przeklinał godziny w któréj zdecydował się wsiąść na statek unoszący go z Europy, i nie przeklinał doradzców, którzy mu tak nie braterską, i tak nie sumienną radę pod li. Czartorysczyzna od dzisiaj niechaj wie, że w tych nieszczęśliwych ofiarach będzie miała kiedyś najzaciętszych i najbardziéj usprawiedliwionych mścicieli szatańskich rad swoich. Kilku, którym się tu jako tako jeszcze powodzi, należą do tych szczęśliwych którym i w Europie powodziłoby się dobrze. Wiecie, że co do mnie,—jechałem na wojskowego. Panowie radzcy mówili, że skoro z takim udaję się planem, to już o mnie, mniéj jeszcze jak o wszystkich których do Ameryki wyprawili, głowa ich boli,—a jeden z nich, prawda że przez okulary, widział już na ramionach moich i to pod słowem honoru, amerykańskie szlufy jeneralskie. Człowiek człowiekiem, a czart czartem. Czart podkusił i rzekłem sobie w duchu ja—człowiek: Ot! ja Kościuszką być mogę!—i odpłynąłem z myślą wesołą, z nadzieją w sercu, z pyszką—przez okulary i na s ł o w o-h o n o r u—roznieconą w człowieczéj duszy. Tak płynąłem sobie od początku do końca, z krańca Europy do krańca Ameryki, i ani burze, ani pustynie Oceanu, ani nudy przywiązane do dłuższéj morskiéj podróży, ani mięso wpół zgniłe, chleb-suchar, woda stęchła, ani choroba morska, ani nawet tęsknota za powietrzem lądowem, za ziemią pod nogami, za polami, gajami, za powietrzem i za ziemią rodzinną, ojczysta, polską, za oczami i za sercami, które tam—w niéj zostały,—tęsknota, która wszakże muszę to wyznać, z każdą chwilą, z każdą milą morską odpędzającą daléj wzrastała,—nie zdołały rozproszyć słodkich moich marzeń. Ja tylko od czasu do czasu spojrzałem sobie na ramie, raz na lewe, drugi raz na prawe,—i darujcie raz jeszcze człowiekowi—oczami pychy widziałem na nich szlufy z bulionami, ot tak długiemi akurat jak przystało na jenerała,—byłem sobie jenerałem!!! Wtém, po dniach już kilkunastu, nareszcie dnia pewnego—było to nad wieczorem—rozległ się okrzyk majtków: Ziemia! ziemia! Wszyscy na nogi i na pokład—ja także. Ślepię, ślepię oczami, i dostrzegłem może swémi, może i cudzemi oczami, jakiś szlaczek rysujący się po nad wodą,—to Ameryka!!! Nie jestem pisarzem, nie jestem mówcą, nie zdołam więc ani wam opisać, ani wam opowiedzieć, jeźli kiedy—oh! śród was wrócę, wrażenia, jakie ten widok tak gorąco żądany sprawił w całém mojém jestestwie. Na raz zamroczylo się mi w oczach, zasępiło się w myśli, w sercu, w duszy,—pycha nawet gdzieś odleciała, bo kiedym spojrzał na prawo i na lewo, na ramiona moje, szluf już na nich niebyło, i ja wojak, człowiek żelaza i krwi, utonąłem w łzach. Tak jest! tak jest! bracia kochani! płakałem ujrzawszy Amerykę, ja, który spiewając opuszczałem Europę. Zaiste, nie były to łzy rozumu, przeświadczenia, zawodu, ale przeczucia,—tamte późniéj przyszły.

"Otoż i ja w Ameryce. Poczucie ziemi pod nogą wstrząsa konwulsyjnie każdego po długiéj podróży morskiéj,—wiedzą to wszyscy co jak ja teraz podróże morskie odbywali przedemną. Troche niby rzeźwiéj mi się zrobiło, ale słodkie marzenia jakoś wrócić nie chciały. Nie wiele potrzeba było czasu, żeby się na zawsze w bańkę mydlaną rozprysły. Zadne z państw amerykańskich nieprzyjmuje cudzoziemców do wojska inaczéj jak na prostych żołnierzy, i to bez awansu i bez odstawki czyli dymisyi do śmierci!!! Raz nędzą zmuszony do zapisania się w werbunek, jużeś się sprzedał, to jest zgubił—do grobu. Oszukany zdradnemi podszeptami, składasz szlufy, buławę hetmańską, alež niestety w zamian ich dostaje ci się torba i kij żebraczy, bo tu zatrudnienie jeszcze trudniéjsze niżli w samym Londynie. Zaklinam was na wszystko, wstrzymujcie letkiewiczów i desperatów. Piszę nawet dzisiaj do Szulczewskiego jako Sekretarza Tow. Lit. w Londynie, żeby i sam daléj głupstwa nie robił, i Czartoryskiego i Zamojskiego i biednego Stuarta co się wplątał jak Piłat w *credo*, od złych rad powstrzymał nareszcie. Do mnóstwa znajomych a boleśnych tu dla polskiego serca wypadków, przybyły swieże. Dwaj bracia S*** z pod Tarnowa w Galicyi, z nędzy i głodu popadli w straszną zbrodnię—i o zgrozo! czy słysząc to nie zadrgniecie i nie zabolejecie, o bracia—oba—straceni zostali!!! Z pomiędzy 22, którzy się do Panamy do roboty przy drodze żelaznéj wybrali, a z nimi znany wam Aleksander Popławski, wróciło czterech, a między nimi Kerkier i Latkowski, zniszczeni na ciele i na duchu—oni co we względzie ich zdrowia, wyszli stąd olbrzymami. Ośmiu, o ile z pewnością już wiadomo, zmarło z przeciążenia pracy i od klimatu,—o reszcie niewiadomo dotąd, zmarniała lub zmarnieje pewnie. Przed kilku tygodniami Marchocki Saturnin odebrał sobie życie strzałem w gardło. Przyciśniony nędzą, chciał się także sprzedać do wojska,—ale ranny i ciężko w Węgrzech, uznany został za niezdatnego, a więc pozbawiony jedynego sposobu utrzymania tu życia. Czterdziestu najmłodszych, najzdrowszych i najsiluicjszych przyjęto. Ale jakiż to ich los! Sprzedali się na wieczność, a więc wyrzekli się Polski na zawsze. Służą za prostych żołnierzy bez prawa kiedykolwiek bądź do awansu. A że stan żołnierza, jako pogardzony w Ameryce, sprowadza do wojska samych wyrzutków społeczeństwa, znajdując się więc w towarzystwie zbrodniarzy i łajdaków, wystawieni są na ciągłe cierpienia moralne i na wzgardę publiczną. Młody Cedrowski, ktory po przybyciu starego ojca, dla ratowania go własną pracą, został przez komisyę wojenną zwolniony z zaciągu, nie może naopowiadać się okropności na jakie ci biedacy są wystawieni. Fraszka trudy, fraszka klimat, nędzne życie, choroby, ale być świadkiem codziennym mordowania ludzi, w kraju okrzyczanym za najoświeceńszy i najwolniejszy,—bo w wojsku amerykańskiém prawo kija istnieje w całéj swojéj piękności i mocy,—to zaiste piekło ziemskie dla człowieka obdarzonego czuciem, dla emigranta polskiego. Zmiłujcie się, raz jeszcze was zaklinam, ratujcie nieszczęśliwe ofiary, stawcie czoło podmowom. Powiedźcie pierwszym już od nas, że idąc tu, idą po prostu jak bydło na rzeź do jatki, a drugim niech rzeźnikami własnych swoich braci, być zaprzestaną. ...."

Paryż. (*Koresp. Demokraty.*)—Niełaska pańska w swym pochodzie, oprócz Maupasa, dotknęła jeszcze pp. Bergmann i Morny. Pierwszy wyniesiony przez Rewolucyę na prefekta Sekwany zaprzedał ją potem, za to teraz w nagrodę ma godność senatora i o połowę mniéj pensyi którą jako prefekt pobierał. Jakaż wściekłość musi szarpać jego duszę, widząc że te srebrniki które swą uczciwością okupił, mistrz mu zabiera! Morny, to uosobienie zbrodni grudniowéj, wyjechał do Holandyi. Różne z tego powodu chodzą pogłoski, mnie się jednakże zdaje że zanadto rażące i zanadto widoczne sprzyjanie Moskwie, stało się powodem niełaski. Dawniéj wspominałem o wieści, wyszłéj z kuźni cesarskiéj, że po zniesieniu ministeryum policyi nastąpi większa wolność druku. Ta wieść w następujący sposób się zrealizowała. Persigny, którego ministeryum obejmuje także wydział policyi, na drugi dzień po odebraniu tego dodatku władzy, zawezwał do siebie pojedynczo wszystkich odpowiedzialnych redaktorów dzienników politycznych i przedstawił im powody, które zmusiły rząd do zaostrzenia praw cenzuralnych; a ponieważ teraz każdy przekonać się już mógł o zbawienności tego środka, a zatém i na przyszłość, jak się spodziewa—dzienniki albo to będą pisać co jest miłem rządowi albo zupełnie milczeć. A co, czy nie zakpił sobie wyśmienicie z opinii pan Persigny? Nieszczęście tylko że i opinija publiczna zaczyna kpić z pana Persyniego, bo chociaż dzienniki albo milczą zupełnie albo najokropniéj chwalą i wrzeszczą że kraj szczęśliwy, to przerażający dowód co dzień, co godzina zadaje im kłamstwo; głód powszechny grozi Francyi. Legitimiści mając w swych rękach produkcyę ziemi, przez zatrzymanie zapasów, wywołali sztuczną drogość, teraz zaś jakby cała natura była z nimi w zmowie, już nie stuczną ale rzeczywistą sprawiła drożyznę. W skutek ulewów i gradobić płody ziemne powszechnie prawie zniszczone. Drogość żywności i mieszkań z każdym dniem wzmaga się w Paryżu, właściciele co kwartał zwiększają komorne, bez nadziei zatrzymania na przyszłość téj szatańskiéj *hausse*. Podobny stan trwogą przejmuje biednych wyrobników, burzą się, rząd temu chce zapobiedz, rozsyła komisarzy po kraju którzy mają sprawdzić na ziemi, w spichlerzu i stodole; ma być wyznaczona komisya złożona z właścicieli, komorników i urzędników którzy będą czuwać nad żądaniami właścicieli i rozpościerać swą opiekę nad komornikami, ale to wszystko nieuspakaja umysłów przejętych obawą. Taki stan gorączkowy dla Francuza jest gorszy od śmierci, długo w nim trwać nie może; w takiém położeniu Francya nic nieoblicza, nie przewiduje, nie waha się, zahuczy Marsyliankę, rżnie choćby do piekła i stawia....barykady. W południowéj Francyi nieukontentowanie ludu tak groźném okazało się rządowi że niemiał odwagi wystąpić przeciw jego oburzeniu, było to 19go Czerwca w Solies-Pont, na pogrzebie Ob. Celestine Senes, ex-transportowanego, albowiem dla oddania ostatniéj czci zwłokom swego męczennika, zebrało się przeszło kilka tysięcy osób, i pomimo zakazu, z żalem i łzą w oku odprowadzili jego zwłoki na wieczny spoczynek. Policya nie mogła przeszkodzić téj wspaniałéj dramie, ale gdy po jéj skończeniu, unosząc z sobą wspomnienia i wstyd że jeszcze dzwigają to jarzmo które tylekroć krwią swą gruchotali, ta masa rozeszła się do swoich ognisk, wtenczas policya milczkiem jak kot wpadła na swoje ofiary. Imiona aresztowanych podług doniesienia dziennika *Messager du Midi* są: Ob. Garnier, Aillaud, Viguier, Giraud i Nicolas Monnier któremu na domiar zamknięto kawiarnię, w skutek czego, biedna żona obarczona familią, jest pozbawioną sposobu do życia. Gmina Creus, która w wypadkach grudniowych najdłużéj dotrzymywała czoła siepaczom zbroczonym krwią braci, została przez sąd Tuluzki pod dniem 22 p. m, skazaną na zapłacenie szkody mieszkańcom gminy na których, jak się wyrok wysłowia, Socyalizm wywarł swą wściekłość. Gmina przeciw temu protestuje, powiada że wtenczas niemiała władzy wpośród siebie, że zatem nie może odpowiadać za nieporządek który chwilowo mógł się wkraść do niéj, powiada daléj że te familie (in toto 3) które się żalą, niemogą udowodnić straty, nawet nie są w stanie wskazać tych co się rzucił na ich własność, to wszystko nic niepomaga, na instygacyę prokuratora cesarskiego, sąd appellacyjny potwierdza wyrok pierwszéj instancyi, i gmina jest zmuszoną zapłacić sumę przewyższającą nawet likwidacyę żalących się. *Pereat mundus fiat justitia.*

Z Drukarni Wolnéj Rosyjskiéj—przy *Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, wyszła po rosyjsku—Odezwa do Szlachty Rosyjskiéj, pod tytułem:

ЮРЬЕВЪ ДЕНЬ! ЮРЬЕВЪ ДЕНЬ!
РУСКОМУ ДВОРЯНСТВУ.

o któréj, późniéj czytelnikom naszym bliższą damy wiadomość.

Londyn, Regent Square, 38. W Drukarni Tow. Demokratycznego Polskiego.